

USA: PIECHOTA MORSKA CHCE BRONI „ANTYSYGNAŁOWEJ”

Amerykańska piechota morska chce pozyskać system uzbrojenia, który będąc czymś pomiędzy dronem i rakieta byłby w stanie z daleka wyszukać wskazaną częstotliwość sygnału elektromagnetycznego i zniszczyć jego źródło. W ten sposób piechota morska uzyskałaby precyzyjną amunicję zdolną do samodzielnego naprowadzania się na obiekty określone jako wrogie.

Należy przy tym pamiętać, że połączenie systemów rozpoznawczych z systemami uzbrojenia nie jest czymś nowym. Lotnictwo wielu państw już bowiem od dawna wykorzystuje np. rakiety antyradarowe, które służą do niszczenia pracujących stacji radiolokacyjnych. Jeszcze powszechniej stosowane są systemy uzbrojenia naprowadzające się na źródło promieniowania podczerwonego.

W tym przypadku planuje się jednak wprowadzić broń precyzyjną na poziomie najmniejszego pododdziału piechoty morskiej. Sprawę potraktowano bardzo poważnie i zajmuje się nim biuro do spraw badawczych amerykańskiej marynarki wojennej (Office of Naval Research).

Celem jest pozyskanie systemu uzbrojenia, z wykorzystaniem którego można byłoby m.in. tworzyć bariery ochronne rozstawianych wokół własnych pododdziałów. Bariery te byłyby w stanie „samodzielnie” wykryć różne, zdefiniowane wcześniej jako wrogie sygnały i zaatakować ich źródła, zmniejszając tym samym zagrożenie dla własnych żołnierzy. Takie pociski można byłoby również zamontować na różnego rodzaju systemach bezzałogowych - wysuwając je daleko poza linie graniczną z przeciwnikiem. Amerykanie chcą do tego typu działań wykorzystywać np. drony podwodne i powietrzne.

Są one już obecnie przystosowane do prowadzenia rozpoznania radioelektronicznego, ale jak na razie mogą one jedynie namierzyć źródła promieniowania - przekazując dane do innych systemów uzbrojenia. Jako przykład wskazuje się tu m.in. zasobnik rozpoznawczy Spectral Bat na dronie RQ-21 Blackjack.

Teraz piechota morska chce sama mieć możliwości atakowania źródeł sygnałów radiowych i radiolokacyjnych. Marines podkreślają, że wysyłanie samolotów bojowych i wykorzystywanie rakiet antyradarowych HARM nie zawsze jest uzasadnione. Często do zniszczenia celu wystarczyłoby bowiem o wiele mniejszy ładunek, który dodatkowo nie powodowałby dużych strat ubocznych (co jest szczególnie ważne podczas działań w terenie zurbanizowanym).

Amerykanie postawili sobie bardzo ambitne zadanie, ponieważ chcą zacząć wprowadzać nowe uzbrojenie już za pięć lat. Podkreślają bowiem, że w pracach będzie można skorzystać z już istniejących platform bezzałogowych oraz z już opracowanych technik detekcji, śledzenia i naprowadzenia. Teraz jednak chodzi o zmniejszenie systemów, ich zintegrowanie i zapewnienie nad

nimi kontroli z odpowiednim marginesem bezpieczeństwa.

Jest to kolejny etap wprowadzania uzbrojenia na nawet najmniejsze systemy bezzałogowe. Obecnie Amerykanie stosują rakiety i bomby precyzyjne przede wszystkim na dronach klasy MALE (średniego pułapu i dużej autonomiczności) – np. MQ-1 Predator lub MQ-9 Reaper. Teraz myśli się o minirakietach, których można byłoby zabrać na o wiele mniejszych bezzałogowcach i którymi można byłoby niszczyć nawet pojedyncze samochody, albo pojedyncze osoby, które w danym momencie rozmawiałyby przez radio lub nawet telefon komórkowy.